

Kamil Rosiński

Dyrygentura wybrała mnie – Wywiad z dyrygentem Jerzym Wołosikiem

- 1. Jest Pan jednym z najmłodszych dyrygentów w kraju. W jakim momencie życia zrozumiał Pan, że chce specjalizować się akurat w tej, a nie w innej dziedzinie uprawiania zawodowo muzyki ?**

Jerzy Wołosik- Było to w czasie nauki w liceum muzycznym w Lublinie. Jednym z moich obowiązków jako ucznia klasy wiolonczeli, wykonywanym zresztą z wielką przyjemnością, był udział w zajęciach orkiestry szkolnej, świetnie prowadzonej przez Piotra Wajraka. Tam zacząłem poznawać tajniki pracy dyrygenta, sposób prowadzenia prób, komunikacji z muzykami, budowania więzi z zespołem, a także pewne podstawowe elementy warsztatu technicznego.

- 2. Jakie czynniki wpłynęły na to, że wybrał Pan taką drogą artystyczno – zawodową?**

- Na wybór ten niewątpliwie miało wpływ kilka czynników. Mój ojciec jest dyrygentem chóarów cerkiewnych i pomimo, iż jest to dziedzina muzyki bardzo oddalona od symfoniki czy opery, to wpływ tradycji rodzinnych jest chyba nieunikniony, choć prawdopodobnie zupełnie bezwiedny i nieświadomy. Pierwszą osobą, która zaczęła rozwijać moje zainteresowania dyrygenturą był wspomniany przeze mnie Piotr Wajrak. To u niego pobierałem pierwsze lekcje dyrygentury i jemu pierwszemu podziękowałem za pomoc w rozwijaniu pasji, która urzeczywistniła się po pomyślnym zdaniu egzaminów na dyrygenturę na warszawskiej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina. Ale najważniejszym czynnikiem było tkwiące we mnie przeświadczenie, że dyrygowanie jest tym czego chcę i tym co pragnę robić. Mam wrażenie, że to nie ja wybrałem dyrygenturę, ale dyrygentura wybrała mnie.

- 3. Nawet dla laika różnica między dyrygowaniem, a graniem na instrumencie jest oczywista. Jak jednak Pan, jako ekspert, określiłby, na czym polega specyfika dyrygowania?**

- Orkiestra jest najwspanialszym żywym instrumentem o nieograniczonych możliwościach barwowych, fakturalnych, artykulacyjnych, a przede wszystkim wyrazowych. Instrument najwspanialszy, ale i najbardziej wymagający. Dyrygent prowadzi orkiestrę przez gąszcz partytury, dokonuje pewnych wyborów interpretacyjnych i wykonawczych, jest sercem, płucami i mózgiem tego skomplikowanego organizmu. Od dyrygenta zależy czy ten organizm będzie żył i poruszał się płynnie w naturalnym, organicznym tempie, czy ten ruch będzie sztuczny i nieskoordynowany. Ale to orkiestra gra, a nie batuta i aby orkiestra zagrała tak, jak chce dyrygent, potrzebny jest warsztat techniczny, fachowa wiedza oraz umiejętność „pociągnięcia” za sobą muzyków, zainspirowania ich i przekonania do własnej wizji interpretacyjnej.

- 4. Posiada Pan swoich mistrzów, artystyczne autorytety, kunszt których stanowi dla Pana inspirację?**

- Na tę chwilę nie mogę powiedzieć, że posiadam mistrza, bądź kogoś kto mnie inspiruje. Jednak jest kilku dyrygentów, których interpretacje cenię sobie szczególnie. Należą do nich: Georges Pretre, Valery Gergiev, Claudio Abbado, Riccardo Muti, czy nieżyjący już Carlos Kleiber. Co do polskich dyrygentów, to muszę przyznać, że w czasach studiów w warszawskiej akademii zawsze lubiłem uczestniczyć w spektaklach dyrygowanych przez Jacka Kaspzyka, ze względu na pewną „elektryczność”, która zawsze wisiała w powietrzu.

5. Czy dyrygowanie jest formą artystycznej aktywności rzeczywiście tak diametralnie odmienną od gry na instrumencie, jak na pierwszy rzut oka się wydaje?

- Porównując dyrygowanie do gry na instrumencie, podstawową różnicą jest właśnie instrument. Dla dyrygenta instrumentem jest orkiestra, organizm żywy, wielokrotnie bardziej złożony niż skrzypce, czy fortepian, czasem wręcz nieprzewidywalny. Stąd ważna jest umiejętność słuchania, przetwarzania „danych”, podejmowania decyzji i reagowania na dziejące się muzyczne zjawiska. Myślę też, że w zawodzie dyrygenta większa jest też odpowiedzialność i presja, szczególnie z tego powodu, iż nie na wszystko można mieć stuprocentowy wpływ. Bywa, że dobrzy muzycy nie sprawdzają się jako dyrygenci, gdyż sobie z tą presją i wynikającą z niej treścią nie radzą.

6. Dyrygowanie oznacza konieczność zapanowania nad całą orkiestrą. Czy oznacza to, że dyrygent powinien również odznaczać się wysokimi umiejętnościami interpersonalnymi?

- Każdy dyrygent jest po części psychologiem. Orkiestra liczy często kilkudziesięciu, a nawet ponad stu muzyków, z których każdy jest inny, każdy ma swoje indywidualne cechy osobowościowe. Jeśli dyrygent pracuje na stałe z jakimś zespołem, jest to łatwiejsze, natomiast przy występach gościnnych, przy pierwszym kontakcie z nową orkiestrą ważne jest przełamanie pewnej początkowej nieufności. Partnerstwo, zaufanie i obustronny szacunek to fundament relacji dyrygenta i orkiestry.

7. 20 maja w Filharmonii Koszalińskiej pokieruje Pan koncertem uczniów ZPSM w Koszalinie. Ceni sobie Pan kontakt z młodymi muzykami?

- Występy z młodymi muzykami dają mi wiele satysfakcji. W czasie studiów pracowałem w mojej macierzystej szkole muzycznej w Lublinie, prowadząc orkiestrę szkolną i muszę przyznać, że szczególnie inspirujący jest zapał i chęci, jakie wkładają w swoją pracę i późniejsze koncerty młodzi wykonawcy, a także żywiołowy odbiór ich występów przez kolegów, przyjaciół i często całe rodziny. Podczas najbliższego koncertu dyplomantom koszalińskiej szkoły zaakompaniuje „dorosła” orkiestra Filharmonii Koszalińskiej, a w programie znajdują się utwory koncertowe Liszta, Sibeliusa, Gershwina, Dopplera, Haydna i Webera.

8. Który z występów uznałby Pan za swój największy sukces artystyczny?

- Wierzę, że największe sukcesy są jeszcze przede mną, a z dotychczasowych dokonań na pewno najwyżej cenię sobie kierownictwo muzyczne nad premierą „Jasia i Małgosi” Humperdincka, której premiera miała miejsce w kwietniu 2008 roku na inaugurację XV Bydgoskiego Festiwalu Operowego i spotkała się z bardzo przychylnymi opiniami recenzentów, melomanów i fachowców. Ważnym wydarzeniem było dla mnie również uczestnictwo w finale Konkursu dla Młodych Dyrygentów Operowych z Unii Europejskiej w Spoleto we Włoszech, gdzie dyrygowałem „Napojem miłosnym” Donizettiego. Spektakl ten prowadzę również w

Operze Nova w Bydgoszczy, a najbliższe wykonania będą miały miejsce 10 i 12 czerwca, na które serdecznie zapraszam.

9. Dopada lub dopadała Pana trema? Jeśli tak, w jaki sposób Pan ją przelamuje/przelamywał?

- Nigdy nie miałem problemów z tremą. Oczywiście, przed występami zawsze towarzyszy mi lekkie napięcie, które jednak znika w momencie przekroczenia progu orkiestronu czy estrady zamieniając się w ekscytację i mobilizację. W moim odczuciu gorsze jest przemęczenie fizyczne i psychiczne, które czasem pojawia się w toku intensywnej pracy i nadmiernej ilości prób, szczególnie przed operowymi premierami.

10. Jakie są Pańskie artystyczne plany na przyszłość?

- W tej chwili pracuję w Operze Nova w Bydgoszczy i praca ta przynosi mi wiele satysfakcji i przyjemności. Pracuję ze znakomitą orkiestrą i co ważne, czuję, że rozwijam się jako dyrygent. Skupiam się więc na pracy nad bieżącym repertuarem opery, a także poszerzeniem własnego repertuaru. Wciąż kuszą mnie konkursy, jednak udział w nich zależy od intensywności codziennej pracy. Planuję także zakończenie przewodu doktorskiego na Uniwersytecie Muzycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Zapraszam na moją stronę internetową, gdzie można znaleźć informacje o najbliższych koncertach i spektaklach, którymi będę dyrygował.

Jerzy Wołosiuk - Dyrygent pracujący na co dzień w Operze Nova w Bydgoszczy.

Urodził się w 1981 roku w Lublinie. W roku 2005 ukończył studia na Wydziale Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki Akademii Muzycznej im. F. Chopina, w klasie dyrygentury symfoniczno-operowej prof. Szymona Kawalli (dyplom z wyróżnieniem). Umiejętności dyrygenckie rozwijał podczas kursów mistrzowskich prowadzonych przez Jerzego Salwarowskiego, Bruno Weila, Kurta Masura i Zoltána Peskó. Był stypendystą Prezydenta Miasta Lublina oraz Ministerstwa Kultury.

Dyrygował i współpracował m.in. z Savaria Symphony Orchestra (Węgry), Orkiestrą Filharmonii Świętokrzyskiej, Orkiestrą Filharmonii Lubelskiej, Orkiestrą Filharmonii Koszalińskiej, Orkiestrą Symfoniczną Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, Radomską Młodzieżową Orkiestrą Symfoniczną, Grupą Muzyki Współczesnej "Studio Warszawa".

W Operze Nova poprowadził ponad sto trzydzieści spektakli operowych i baletowych. Z bieżącego repertuaru opery dyryguje obecnie spektaklami "Krainy uśmiechu" Lehára, "Czarodziejskiego fletu" Mozarta, "Cyrulika sewilskiego" Rossiniego, "Napoju miłosnego" Donizettiego, "Trubadura" Verdiego, "My Fair Lady" Loewe/Lernera oraz baletami "Pan Twardowski" Różyckiego, "Kot w butach" Pawłowskiego oraz „Baron cygański” Straussa.

W kwietniu 2008 roku, na inaugurację XV Bydgoskiego Festiwalu Operowego przygotował premierę opery "Jaś i Małgosia" Humperdincka.

W październiku 2010 był finalistą Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Dyrygentów Operowych w Spoleto we Włoszech.